Nr. 253 Kraków, wtorek 31 października 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

„Przyjaciele“ urzędników.

Kto dziś nie jest „przyjacielem“ urzędników? Niema stronnictwa w Austryi, któreby nie ujmowało się za urzędnikami, nie uznawało ich ciężkiego położenia, nie okazywało gotowości do poparcia ich żądań. Na tem samem stanowisku stoją także nasi galicyjscy konserwatyści i demokraci, którzy jako od urzędników, szczególnie przy wyborach, zależni nie skąpią im obietnic i nie przestają zapewniać o swych „dobrych chęciach“. — Tak się mówi na zgromadzeniach urzędniczych; tak się pisze na pewnem miejscu w swych pismach, ale czyny wcale nie odpowiadają słowom, przeciwnie — z całą brutalnością napada się na urzędników, imputując im — za znanym wzorem — nie wiedzieć jakie „zbrodnie“.

Piątkowa mowa bar. Gautscha, która pod pozorem ratowania autorytetu państwa była jawnem wezwaniem do kruscyaty przeciw urzędnikom, odbiła się głośnem echem w prasie galicyjskiej, która — jak wspomnieliśmy — przelewa łzy nad niedolą urzędników, a usposobieniu temu dała wyraz w słowach, które pozwolimy sobie zacytować. W „Czasie“ z soboty 28 października (wydanie wieczorne) czytamy w korespondencyi z Wiednia, pisanej pod świeżem wrażeniem mowy bar Gautscha:

„Od lat kilku pewne grupy urzędnicze przyzwyczaiły się do stawiania państwu terminów, połączonych z wyraźnemi groźbami czy to żmudy, czy wręcz strejku. Przeciwko temu **teroryzowaniu** z **uznania godną odwagą** zwrócił się w Izbie poselskiej prezydent gabinetu bar. Gautsch. Kapitulacya wobec tego rodzaju groźby byłaby dla państwa **wręcz zgubną**, bo **utrwaliłaby najgorszy z teroryzmów**, teroryzm tych, którym państwo samo dało w ręce środki do jego wykonania. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że powodzenie jednej kategoryi służby zachęciłoby do naśladownictwa drugą, trzecią i dziesiątą i **zdemoralizowałoby wnet cały stan urzędniczy**. Zamiast urzędników mielibyśmy wnet **kastę czynowniczą**, gotową każdej chwili do walki przeciwko państwu, któremu ma służyć.“

Baron Gautsch mógł rzeczywiście zdobyć się na „odwagę“ piętnowania skromnych żądań urzędników jako zbrodni, jeżeli najważniejsze z popierających go stronnictw za pośrednictwem swego głównego organu tak kwalifikuje zachowanie się urzędników. Kiedy potrzeba urzędników jako wyborców albo kiedy chodzi o nadużycie ich przeciw opozycyi w kraju, wtedy są obywatelami, patryotami, kwiatem inteligencyi itd.; kiedy zaś urzędnicy upominają się o ludzki byt, robi się z nich zbrodniarzy i czynowników, przeciw którym wszelkie „energiczne“ środki są dopuszczalne.

Ten sam „Czas“ w tejże korespondencyi zwalcza podstawowe żądanie urzędników, tj. awans automatyczny i pragmatykę służbową. Zdaniem „Czasu“, awans automatyczny byłby „premią na lenistwo“, bo — jak pisze — po cóż miałby urzędnik pracować, kiedy i bez pracy będzie musiał awansować. Spotykają się i na tym punkcie bratnie dusze: rząd kategorycznie odmawia przedłożenia projektu awansu i pragmatyki, a „Czas“ pochwala to, nie bacząc nawet na to, że w Prusiech zaprowadzono to bez ujmy dla porządku i celów państwowych. Rząd sprzeciwia się awansowi czasowemu

„i za to należy się mu **szczere uznanie całego społeczeństwa**, w szczególności zaś tych urzędników, którzy poczuwają się nietylko do praw, ale i do obowiązków i nie chcą bez pracy kołaczy.“

Urzędnikom potrzeba — to „Czas“ łaskawie przyznaje — podwyższenia płac w najniższych rangach, ale

„przedewszystkiem potrzebna jest **energia i żelazna ręka**, żeby nie dać zagnieździć się **teroryzmowi**, który **godzi w powagę państwa i jak wieczna groźba** zawisł nad całem społeczeństwem.“

Jak sobie „Czas“ wyobraża tę „żelazną rękę“, wiemy z historyi. „Żelazna ręka“ była już zwrócona przeciw różnym sferom społeczeństwa i właśnie urzędnicy byli wykonawcami tej „energii“; przeciw nim zaś trzeba będzie innej „ręki“, a nie widzimy żadnej poza — wojskową. Widzimy to zresztą odnośnie do kolejarzy.

Ale i „demokraci“ są przyjaciółmi urzędników, a w ich imieniu p. dr Leo na sobotniem posiedzeniu Koła wystąpił w obronie urzędników. P. dr Leo przyjmuje, że dla urzędników da się teraz uzyskać 50 milionów i proponuje użycie ich na budowę mieszkań, na dostarczanie im tanich towarów i na oddłużenie. P. dr Leo jest praktykiem i dlatego nawołuje do „praktycznego wyzyskania“ owych 50 milionów. Propozycye dra Lea są dobre, ale urzędnikom chodzi na razie o pomoc natychmiastową, o umożliwienie im wytrzymania drożyzny, a domy i konsumy są rzeczami obliczonemi na daleką metę, które w tej chwili pomocy nie przyniosą.

Urzędnicy zastanowią się nad tymi głosami i poznają swych przyjaciół.

Sprawa polepszenia bytu kolejarzy.

Wiadomo, że na projekt rządowy, przeznaczający 14 milionów koron na polepszenie poborów kolejarzy, odpowiedziały stronnictwa własnymi wnioskami, które ogromnie między sobą się różniły. Podczas gdy posłowie Tomschik i Moraczewski imieniem koalicyi złożonej z organizacyi centralnej, stowarzyszeń urzędników, maszynistów, konduktorów i banmistrzów żądali na ten cel 69 milionów koron, to posłowie Heine (niem. nar.), Burzival (rad. czeski) i Kemetter (chrz. soc.) postawili imieniem swych grup odmienne wnioski tak, że groziło niebezpieczeństwo, że żaden z tych wniosków się nie utrzyma a rząd wobec tego rozbicia zatryumfuje. Dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa zgodzili się wszyscy powyżsi wnioskodawcy na cofnięcie swych odrębnych wniosków i zgodzili się na postawienie wniosku kompromisowego, przyczem poseł tow. Tomschik imieniem koalicyi oświadczył, że wniosku swego nie uważa za bezprzedmiotowy, lecz go tylko chwilowo odracza.

W piątek na posiedzeniu komisyi uchwalono też wspólny wniosek następującej treści:

1) Dla urzędników podwyższenie kwaterowego w rozmiarach: dla asystentów 1.000 K, dla adjunktów 1.300 K, dla rewidentów 1.500 K, dla starszych rewidentów 1.700 K, dla inspektorów 1.900 K, dla nadinspektorów 2.000 K. Ogólne zapotrzebowanie rocznie 3,800.000 K.

2) Na wyrównanie nierówności 800.000 K.

3) Dla podurzędników i służby: podwyższenie kwaterowego o 25%. Zapotrzebowanie roczne 7½ miliona koron.

4) Zniesienie stopnia płacy 1.300 K dla podurzędników i podniesienie płacy końcowej na 3.000 K.

5) Zamianowanie werkmistrzów, maszynistów, banmistrzów, magazynierów i oficyantów po dojściu do płacy 1.600 K urzędnikami. Zapotrzebowanie do punktów 4 i 5 rocznie 500.000 K.

6) Podwyższenie poborów oficyantek i manipulantek — wydatek 66.171 K.

7) Ustanowienie awansu dla służby co 2 lata; podwyższenie płacy końcowej na 2.000 K. Zapotrzebowanie na ten cel wynosi 1,050.000 K.

8) Wyrównanie nierówności między płacami starszych i młodszych podurzędników i służby. Zapotrzebowanie 4 miliony kor.

9) Wyznaczenie dodatku nocnego dla strażników i dla zastępujących i robotników (1 K za noc). Zapotrzebowanie roczne 3,100.000 K.

10) Dodatek dla przesuwaczy (24 K miesięcznie). Zapotrzebowanie 600.000 K.

11) Dla robotników: podwyższenie płac dziennych o 20% dla pobierających 4 K, a 15% dla pobierających więcej niż 4 K. Zapotrzebowanie 10 milionów koron.

12) Automatyka płac dla robotników z zapotrzebowaniem rocznem 3 miliony kor.

13) Wprowadzenie regulaminu pracy kosztem 1,600.000 K.

14) Polepszenie stabilizacyi z wydatkiem 2 milionów koron.

Cały wydatek dla kolejarzy ustanowiony został na **38,010.171 K.**

To ustępstwo skoalizowaych organizacyj jest wynikiem tego, że — jak „Arbeiter-Ztg“ na podstawie informacyj z pewnego źródła donosi — rząd czekał z upragnieniem na rozpoczęcie biernego oporu i dla złamania go wydał już zarządzenia celem powołania kolejarzy pod broń, t. j. zmilitaryzowania ich i na to otrzymał już zgodę cesarza. Przygotowania do zmilitaryzowania kolejarzy postąpiły już tak daleko, że karty powołania (kolejarzy jako rezerwistów) wysłano już do odnośnych komend wojskowych z tem, że na telegraficzny albo telefoniczny rozkaz mają być doręczone. Także opaski na rękawy już są przygotowane. Rząd miał zamiar zdusić bierny opór wszelkimi środkami, nawet bronią i w tym celu odbyły się w ostatnich dniach konferencye między ministrami obrony krajowej i kolei.

Wobec takiej sytuacyi koalicya, nie mogąc przyjąć odpowiedzialności za następstwa, zmuszoną była ograniczyć swe żądania, zastrzegając sobie — jak poseł tow. Tomschik zaznaczył — ponowne podniesienie ich w odpowiedniej porze.

Walka przedwyborcza na Górnym Śląsku.

W bliskiej przyszłości, bo już 12 stycznia, odbędą się wybory do parlamentu Rzeszy niemieckiej. To też na całym obszarze Niemiec już dziś jest prowadzona akcya przedwyborcza. I w zaborze pruskim wre obecnie robota, przygotowująca teren niedalekich już zapasów wyborczych. Zwłaszcza szerokie rozmiary przybrała akcya przedwyborcza na Górnym Śląsku — tak u Niemców, jak i u Polaków. Prawie we wszystkich okręgach postawiono już kandydatów, którzy starają się obecnie zapewnić sobie szanse zwycięstwa.

Najenergiczniejszą agitacyę prowadzą dwie partye: polscy klerykali pod wodzą Napieralskiego i Korfantego, oraz P. P. S. zaboru pruskiego. I klerykali i socyaliści polscy urządzają mnóstwo wieców i zgromadzeń, tak w lokalach zamkniętych, jak i pod gołem niebem. Do najwyższego napięcia doszła agitacya przedwyborcza w okręgach katowicko-zabrskim, bytomsko tarnogórskim, pszczyńsko rybnickim, gliwicko-lublinieckim i kluczborsko-oleskim.

W katowicko-zabrskim przy poprzednich wyborach mandat zdobył Polak Korfanty, podówczas głowa i kierownik narodowych demokratów. Padło na niego 27.000 głosów, gdy jego przeciwnicy otrzymali — niemiecki narodowy liberał 12.230 głosów, niemiecki klerykał-centrowiec 6575, wreszcie nasz towarzysz 5665 głosów. Przy wyborach najbliższych w okręgu tym rozwinie się walka zacięta, gdyż tym razem wystąpi znacznie więcej kandydatów. Oto w obozie hakatystów doszło do zupełnego rozłamu. Magnaci wielkoprzemysłowi nie zdołali się porozumieć z t. zw. liberałami, skutkiem czego każda z tych grup wysuwa własnego kandydata. Obok nich występuje kandydat rządowy — landrat Gerlach. Co do centrowców, to stawiają oni wprawdzie własnego kandydata, ale skłonni są poprzeć przy ściślejszych wyborach, a może już i przy pierwszem głosowaniu, kandydata liberałów, burmistrza Mysłowic, dra Heusera, bardzo pobożnego Niemca i hakatystę zaciekłego. Kandydatem P. P. S., popieranym i przez partyę socyalno-demokratyczną niemiecką, jest tow. Józef Biniszkiewicz, niezmordowany organizator proletaryatu polskiego na Górnym Śląsku i jeden z najwybitniejszych przywódców ruchu socyalistycznego w tej prowincyi.

W obozie klerykałów i narodowców polskich, prowadzących bardzo usilną agitacyę, nazwiska kandydatów na razie są zachowywane w tajemnicy. Narodowcy odgrażają się, że nie dopuszczą żadną miarą do wyboru zdrajcy Korfantego, który opuścił obóz narodowo-demokratyczny i zaprzedał się Napieralskiemu, wydawcy „Katolika“, głowie klerykalno-ugodowego obozu na Górnym Śląsku. Narodowi demokraci posuwają się w swej zaciekłości tak daleko, że utrzymują, iż wolą nawet socyalistę od Korfantego. Swoją drogą przygotowują grunt dla własnego kandydata, którym ma być niejaki Brzeskot. Pan ten — coś w rodzaju waszego krakowskiego Zgórniaka — jest zawodowym agitatorem klerykalnym, który organizuje związki zawodowe w duchu każdorazowych swoich chlebodawców. Był więc naganiaczem centrowców, napędzał robotników polskich do „Gewerkvereinów“ niemieckich jako „Johan Breskott“, sprowadzony w dniach wolnościowych do Łodzi, zajął się tam organizowaniem narodowo-demokratycznych związków zawodowych, potem umizgał się do „katolikowców“, aż wreszcie oparł się u „narodowców“ górnośląskich.

„Katolikowcy“ trochę się widać boją frondy „narodowców“, to też w razie, gdyby kandydatura Korfantego została uznana za niemożliwą, mają w zapasie kontrkandydata skutecznego na kandydaturę Brzeskota, w osobie tegoż samego typu demagoga — Sosińskiego, prezesa „Zjednoczenia narodowego“ — antysocyalistycznej organizacyi zawodowej. Prawdopodobnie w ostatniej chwili klerykali polscy pogodzą się z narodowcami, nic ich bowiem w gruncie rzeczy nie dzieli, łączyć zaś musi chociażby ten wzgląd, że kandydat polski przeszedł w r. 1907 tylko 52% głosów, że więc nie należy ryzykować.

W okręgu bytomsko tarnogórskim kandydatury poszczególnych stronnictw nie zostały jeszcze ustalone ostatecznie. Kandydatem socyalistycznym jest tow. Hörsing, niemiecki socyalny demokrata. Zdaje się, że klerykali polscy uważają ten okręg za tak pewny, iż nie wątpią, że właśnie ich kandydat zostanie tu wybrany. Tem się tłómaczy fakt, że stawiają oni kandydaturę mało znanego w życiu politycznem dra Hankego, gdy tymczasem dotychczasowy poseł z tego okręgu, Napieralski, stawia swą kandydaturę w okręgu kluczborsko oleskim, gdzie dotąd Polaka nie wybierano.

Kandydatury socyalistyczne zostały już ustalone i w okręgach: pszczyńsko-rybnickim (tow. Fr. Rycman, kierownik związku górniczego); kluczborsko oleskim (tow. Białdyga z Bytomia) i raciborskim (towarzysz Schwob z Katowic). Są to jednakże kandydatury, wysunięte jedynie dla obliczenia wzrostu głosów socyalistycznych. Niepodobna się bowiem łudzić: nasi kandydaci posiadają niejakie szanse tylko w dwóch okręgach: katowicko zabrskim i bytomsko tarnogórskim.

Urzędnicy wobec bar. Gautscha.

Kraków, 30 października.

Wczoraj odbyły się w całej Austryi wiece urzędników państwowych.

W Krakowie odbył się wiec w sali klubu pocztowego przy bardzo licznym udziale urzędników wszelkich kategoryj. Z posłów do parlamentu przybył na ten wiec tylko jeden poseł Daszyński.

Zagaił obrady p. Biskupski, poczem przewodniczącym został wybrany p. nadradca Glatzel. Referat wygłosił p. Bromowicz, który przedłożył obszerną rezolucyę zawierającą znane i już na poprzednich wiecach uchwalane postulaty urzędników.

W dyskusyi zabrał głos prof. Weiner, który wytknął, że rezolucya referenta jest za grzeczna, „a my od wczoraj postanowiliśmy mówić bardzo niegrzecznie“. (Oklaski. — Głos: To będzie „zbrodnia“! — Wesołość). Przemawiali następnie p. Tabaczyński, który mowę Gautscha nazwał policzkiem dla urzędników i wniósł rezolucyę wyrażającą oburzenie z tego powodu, oraz p. Skąpski.

Poseł Daszyński zaznacza, że właśnie będzie „grzeczny“, bo idzie mu o uzyskanie od urzędników informacyj ważnych, których w proponowanej rezolucyi niema. Jest to rzecz ważniejsza, choć mniej głośna niż mowa br. Gautscha. Wystąpienie br. Gautscha miało dwa cele: 1) sprowokować urzędników kolejowych, 2) podburzyć Czechów i Niemców przeciw socyalistom i urzędnikom, których sprawą socyaliści się zajmują. Co do pierwszego miałem odwagę w tej samej sali przestrzegać panów przed grożeniem biernym oporem, za co mnie po mojem wyjściu spotkał tu zarzut, że jestem w zmowie z rządem! Dziś niczem bardziej nie przysłużylibyście się panowie rządowi, jak biernym oporem. Dzisiejsze pisma wiedeńskie donoszą, że rząd chce asenterować napowrót wszystkich kolejarzy niżej lat 32 do wojska, a niżej lat 45 do pospolitego ruszenia, aby wojskiem złamać bierny opór wśród oklasków większości parlamentu i prasy konserwatywnej. Byłby to dla Gautscha bilet polecający go następcy tronu. Drugim motywem Gautscha była chęć połączenia Czechów z Niem-

cami — nie we wspólnej miłości — lecz we wspólnej nienawiści przeciw socyalistom. I chociaż ci politycy reprezentują narodową koalicyę kolejarzy, to jednak nie ulega kwestyi, że żaden z nich, mając do wyboru, czy zostać ministrem, czy popierać kolejarzy, nie będzie się ani chwili wahał.

Daleko ważniejszą jest rzeczą, żebyście panowie zwrócili uwagę na to, co stanowi obecnie w parlamencie główny problem kwestyi urzędniczej, na to, co o urzędnikach pp. Redlich i Steinwender, co mówili o sposobach załatwienia kwestyi urzędniczej pp. Biliński, Lasocki i Leo. Wśród oklasków Izby mówił p. Redlich o urzędnikach jako o zbytecznych i próżniaczych pasorzytach, a „Czas“ wczorajszy pisze to samo, nazywając awans czasowy premią za próżniactwo. (Okrzyki oburzenia). P. Biliński zaś powiedział: nie dajmy urzędnikom podwyżek w gotówce, bo to im zabiorą kamienicznicy i pośrednicy, lecz dajmy pieniądze na domy urzędnicze, na konsumy i na oddłużenie. To samo mówił wczoraj p. Leo w Kole polskiem. Otóż pragnę wiedzieć, jak się na to zapatrują urzędnicy, a w tem samem położeniu, co ja, znajdują się ci wszyscy posłowie, którzy nie mają zamiaru zostać ministrami przy tej rekonstrukcyi. (Żywa wesołość i rzęsiste oklaski).

Zachodzi niebezpieczeństwo, że będzie się mówiło o potrzebie reformy administracyi, żeby nie dać ani pragmatyki, ani awansu czasowego. Domy urzędnicze są rzeczą pożyteczną, ale zachodzi pytanie, kiedy to będzie i jak? Czy może tak, jak na Blichu? Czy pożyteczną jest rzeczą zamykać urzędników w kasarniach? Czy skórka starczy za wyprawę? Konsumów nie można popierać pieniądzmi z góry, muszą one wyrastać z dołu, ze zrozumienia samych urzędników, a zwłaszcza żon urzędników, bo konsum stoi nie pieniędzmi, lecz obrotem. Taksamo nie można odpowiedzieć tak ani nie na kwestyę oddłużenia. Komisya oddłużenia istnieje 10 lat w parlamencie i ani razu się nie zebrała. Oddłużenie jest to owa „fata morgana“, którą się łudzi urzędników. Ale czy założenie banku dla konwersyi długów urzędniczych zastąpi podwyżkę płac, nad tem trzeba się zastanowić.

Trzeba dać odpowiedź jasną, nie należy przepuścić obecnego momentu. Gorączką nie utrzymacie ruchu urzędniczego przez lata; rozumny kierownik tego ruchu powinien się zadowolnić bodaj częściowem zwycięstwem, aby zapewnić urzędnikom jakąś realną korzyść i otuchę na przyszłość. Zachodzi obawa, że jeżeli nie dacie jasnej odpowiedzi na te pytania, wynikną stąd rozdwojenia, rozgoryczenia, niewiara.

Odpowiedzcie więc, panowie, co wolicie: czy podwyżkę w gotówce, czy w naturaliach? (Huczne oklaski).

Przewodniczący p. Glatzel dziękuje posłowi Daszyńskiemu za jego informacye i zapytania. (Oklaski).

Prof. Weiner jako odpowiedź na zapytanie posła Daszyńskiego wnosi rezolucyę, oświadczającą się za podwyższeniem dodatku aktywalnego w gotówce, które musi być uważane za wyrównanie ubytku wywołanego spadkiem wartości pieniądza.

P. Biskupski wyraża wątpliwości w skuteczność rządowej akcyi oddłużenia, bo długi urzędnicze w samym Krakowie wynoszą 25 milionów koron, a w Galicyi 260 milionów koron. Mowca, nawiązując do słów posła Daszyńskiego, zwraca uwagę, że Związek ekonomiczny urzędników wegetuje od 4 lat; jest to skandal, że na 5000 urzędników krakowskich Związek ma zaledwie 1800 członków, a jeszcze z tych kilkuset zalega z roczną wkładką 4 K. Słusznie powiedział mi wczoraj poseł Daszyński, że za tak małe pieniądze nic Związek zrobić nie może, że robotnicy płacą do swoich związków 20 razy wyższe wkładki. A do założonej przez Związek ekonomiczny Spółki spożywczej należy zaledwie 300. Mowca wzywa do usilnej agitacyi za Związkiem i Spółką.

Przemawiali następnie pp. Wiesenberg, Tabaczyński, który również dziękował posłowi Daszyńskiemu i chwalił bardzo socyalistów; radca miejski Szymon Dąbrowski, który wzywał urzędników do zapisywania się do założonego przez gminę Towarzystwa budowlanego; p. Kopytkiewicz, który odpierał zarzuty posła Redlicha i „Czasu“ i domagał się awansu czasowego i pragmatyki służbowej; a wkońcu p. Niklas, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucyę referenta i prof. Weinera.

* * *

Lwów. Pod przewodnictwem prof. Chlamtacza odbyło się zgromadzenie urzędników. Referował prof. Janelli. Przemawiało kilku mowców, między innymi poseł Głąbiński. Uchwalono rezolucyę, która między innemi domaga się 60 do 100% wiedeńskiego kwaterowego, a na czas drożyzny dodatku 20% do kwaterowego.

Wiedeń. Pod przewodnictwem prof. Wolbana odbyło się wczoraj zgromadzenie urzędników państwowych z akademickiem wykształceniem. Przybyło też kilku posłów. Po przemowie kilku posłów i kilku urzędników uchwalono rezolucyę, w której uznano przedłożenie rządowe o podwyższeniu dodatków aktywalnych za niewystarczające; zażądano natychmiastowego zaprowadzenia awansu czasowego, pragmatyki służbowej i uregulowania dodatków aktywalnych wedle wiedeńskiej taryfy dla oficerów.

* * *

Sprawa suplentów.

W sobotę 28 b. m. odbyło się posiedzenie krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sprawie kwestyi suplenckiej. Referat w tej sprawie wygłosił prof. Wasung, który wskazał, że kwestya suplencka przedstawia się dziś zupełnie inaczej niż dawniej. Dawniej przeważający procent stanowili suplenci nieegzaminowani, dziś jest odwrotnie.

Wobec tego, że mają oni równe kwalifikacye ze stałymi profesorami, należy się domagać dla nich kreowania posad nadetatowych. W myśl tego referatu uchwalono rezolucye w sprawie zwołania wiecu suplentów do Lwowa, poczynienia kroków o stworzenie posad nadetatowych, przyznania suplentom stałych remuneracyj, a dopóki to nie nastąpi, wypłacenia dodatku drożyźnianego za r. 1911 w kwocie 400 K, uregulowania stałych remuneracyj w kwocie 2800 K, tudzież rezolucyę w sprawie zaprotestowania przeciw mowie bar. Gautscha przeciw urzędnikom.

Z parlamentu.

Wiedeń, 29 października.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia Izby posłów minister skarbu dr Meyer bronił przedłożeń rządowych w sprawach urzędniczych i podniósł, że rząd nie zasłużył na zarzuty, gdy krok za krokiem stara się polepszyć płace urzędników. Od r. 1898 wydano na ten cel 107 milionów koron. Minister polemizował z wywodami prezesa Koła polskiego, że podwyższenie płac urzędniczych przyczyni się do wzmożenia drożyzny. Zarzut, że nie przedłożono planu finansowego, nie jest uzasadniony; jest to rzecz znaczna, bo obejmuje podatek od wódki, od piwa, wina, automobilów, podatek spadkowy, monopol zapałkowy itd. Te przedłożenia wkrótce będą wniesione. Następnie minister polemizował z drem Steinwenderem, a wkońcu prosił o załatwienie prowizoryum budżetowego. (Oklaski).

Poseł Konstanty Lewicki (Ukr.) podniósł żale Rusinów. Głównym ich postulatem jest podział Galicyi, do czego wszelkimi środkami dążyć będą. Jak długo rząd nie zmieni swego stosunku do Rusinów, nie będą oni mieli zaufania i zajmować będą stanowisko opozycyjne.

Poseł Hummer (rad. niem.) występował przeciw powoływaniu narodowych urzędników ministeryalnych.

Poseł Sedlak (agr. czeski) wskazywał na konieczność udziału Czechów w rządzie.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie **6 listopada.**

* * *

Koło polskie

odbyło w sobotę posiedzenie, na którem w sprawie kanałów uchwalono następującą rezolucyę:

Koło wzywa prezydyum, aby wyjednało u rządu zarządzenie:

1) bezzwłocznego rozpoczęcia pomiarów dla opracowania szczegółowego projektu kanału spławnego od Wisły pod Krakowem do spławnej przestrzeni Dniestru wraz z odgałęzieniem do Lwowa;

2) jak najrychlejszego przeprowadzenia zewnętrznej trasy kanału spławnego od Zatora do granicy śląskiej, tudzież politycznej reambulacyi przestrzeni kanału od Płaszowa do Samborka i od Zatora do granicy śląskiej, oraz wykupna gruntów, szczególnie w obrębie Krakowa;

3) rychłego przedłożenia Radzie państwa projektu ustawy o przydzielenie agend budowy dróg wodnych ministerstwu robót publicznych, oraz przeznaczenia kredytu na budowę kanałów i regulacyę rzek w drugim okresie budowy w latach 1913 do 1922, tak, aby budowa kanału od Wisły do Dniestru w tym drugim okresie niezawodnie była zaprojektowana.

Z sali sądowej.

Konfiskata „Pani El“. Sąd wyższy zatwierdził zapadłą na tajnej rozprawie opozycyjnej konfiskatę. Jako nowy motyw podał sąd wyższy między innymi, że bluźnierstwo wypowiedziano „w sposób ohydny i w wysokim stopniu gorszący“. Twierdzenie, że skonfiskowane ustępy w „Hildebrandzie“ odnosiły się jedynie do średniowiecznego wizerunku Chrystusa, który przez rzeźbiarza nieartystycznie został wykonany, „nie zmienia stanu rzeczy“; zresztą opisująca wizerunek autorka **„wizerunku tego wcale nie widziała“**, jak to „trafnie orzekł sąd I instancyi w motywach zaczepionego orzeczenia“. Wykluczenie jawności przy rozprawie opozycyjnej w myśl § 229 procedury karnej „nie pociąga jeszcze samo przez się nieważności postępowania i mogłoby tylko wówczas zachodzić, gdyby żalący się wskutek wykluczenia jawności poniósł szkodę (!), czego jednak żalący się nie twierdzą“. Tak rzekł — sąd wyższy...

Ze względu na niebezpieczeństwo konfiskaty wstrzymujemy się od uwag nad mądrością tego orzeczenia najwyższej zachodnio-galicyjskiej władzy sądowej. Autorka odważyła się pisać książkę z opisem wizerunku, którego nie widziała; sąd wyższy powołuje się na procedurę karną, której z pewnością nie widział, a którą inni nowocześni prawnicy całkiem inaczej — opisują. Zdaniem prawników nie trzeba żądać dowodu „szkody“ tam, gdzie chodzi o ochronę najważniejszej zasady nowoczesnego sądownictwa karnego, jaką jest jawność. Zdaniem prawników wyrażenie „ohydny“ w referacie urzędowym tego rodzaju jest conajmniej niebywałe.

Czego się bał wyborca Jaroń? Lojalny obywatel Józef Jaroń w Jeleniu został, w dniu 24 czerwca b. r. pobity przez górnika Jana L. Czyn ten, który stanowi zwykłe przekroczenie z § 411 uk., należące do sądu powiatowego w Jaworznie, odstąpiono do osądzenia sądowi krajowemu karnemu w Krakowie, gdyż pobity Jaroń twierdził, że „ze strachu“ nie poszedł głosować w dniu 28 czerwca. Wobec tego prokuratorya państwa czyn ostrzej skwalifikowała i orzekła, że przeciw Józefowi Jaroniowi chciano w czasie wyborów pobiciem wywrzeć presyę, by swego prawa do Rady państwa pod wpływem strachu nie wykonał, lub by wykonał je w pewnym duchu, co stanowi występek z § 5 ustawy wyborczej.

Oskarżony Jan L. twierdził, że to było zwykłe zajście przy wódce i że musiał w ciągu sprzeczki „o drożyznę“ poskromić Jaronia przy pomocy kolegów swych, gdyż zanadto obraźliwie „politykował“ i „obstawał“ przeciw ludowi biednemu. Żandarmerya i prokuratorya nie dały temu tłumaczeniu wiary. Fakt bowiem, że Jaroń po pobiciu nie poszedł do głosowania, dowodził, że Jaroń bał się „dalszej pamiątki“, którą mu obecni przy biciu „stojałowszczycy“ Franciszek i Andrzej P. ze swej strony obiecali. Przy rozprawie Jaroń się rozgadał.

Nie poszedł głosować, bo się bał. Żąda ukarania „agitatorów“ Jana L., Franciszka P. i Andrzeja P. Wszyscy trzej na niego się zmówili, bo nie chciał się przy wyborach przeciw rządowi dać „zbałamucić“. Bał się strasznie...

Obrońca: Czegoście się bali? Powiedzcie jasno!

Jaroń: Nie poszedłem głosować, bo się bałem...

Obrońca: Ciągle powtarzacie, żeście się bali, ale czego?

Jaroń (płaczliwym głosem): Pobili mnie i żandarm był u mnie 28 czerwca i spisywał to i pytał, czy ja się bałem... Byłem obłożony bańkami, bom całe ciało miał sińcami okryte. Żandarm widział. Bałem się...

Obrońca: Aha, szklane bańki — a więc baliście się, że się bańki stłuką?

Jaroń (po namyśle): Tak... (Wesołość).

Obrońca: No, nie przesadzajcie, nie mówcie „tak“, ale poprostu baliście się wyjść, bo przy bańkach i potem zawsze się leży.

Jaroń: Tak...

Trybunał skonstatował w wyroku uwalniającym oskarżonych od występku z § 5 ust. wyb., że Jaroń bał się w istocie o bańki, gdyż nie chciał pozbawić ich skuteczności przez głosowanie. Wolał się wyleczyć z sińców, niż głosować. Za „sińce“ (ale całkiem niepolityczne) zasądzono oskarżonego Jana L. na podstawie przyznania na 3 dni aresztu.

Klęski Włochów w Tripolisie.

Włosi okazali się lepszymi reżyserami niż wojownikami. Wedle zgodnych doniesień prasy zagranicznej zaprowadzili oni tak ostrą cenzurę depesz, że nie przepuszczają żadnej niekorzystnej dla siebie wiadomości. Mimo to udaje się sprytnym korespondentom przesyłać wiadomości, z których wynika, że walki toczone około Tripolisu, Benghazi i Homs zakończyły się ciężką klęską Włochów. Ich własne źródła mówią wprawdzie ciągle o „zwycięstwach“, ale równocześnie zamilczają liczbę strat („jeszcze nie zdołaliśmy stwierdzić“) i przyznają, że musieli się cofnąć („skoncentrowaliśmy się w tył“). Faktem jest, że wojsko tureckie posiłkowane przez ludność miejscową urządziło kilkakrotne ataki na Tripolis, zakończone — jak donoszą najświeższe telegramy — zajęciem części miasta tak, że Włosi zajmują tylko pas nadbrzeżny i to tylko pod ochroną swej floty.

Turcy postępują ściśle w myśl rady niemieckiego feldmarszałka Goltza, byłego instruktora armii tureckiej, który zaraz po wybuchu wojny radził im cofnąć się w głąb kraju i stamtąd zacząć wojnę podjazdową. Tak też się dzieje, a że Arabowie i Beduini biorą czynny udział w walkach, jest zrozumiałem z ich stanowiska jako wierzących w władzę duchowną sułtana-kalifa jako następcy proroka.

Nie mogąc dać sobie rady z wojskiem, Włosi mszczą się w okrutny sposób na ludności. Z miną, jakby to było najnaturalniejszą rzeczą, donoszą o rozstrzeliwaniu setek i deportowaniu tysięcy Arabów. Kwestyą jest, czy to okrucieństwo da się usprawiedliwić „prawem wojennem“, które skazuje na śmierć każdego niežołnierza pojmanego z bronią w ręku i kwestyą jest, czy Włosi nie odpokutują ciężko za to postępowanie wobec ludności, o której „entuzyazmie“ dla siebie niedawno donosili.

Takimie zbrodniami Włosi nie utrzymają się w Tripolisie. Już dotąd ponieśli ciężkie straty, a dalsze grożą im jeszcze tak od Turków i Arabów, jak i od cholery; niewiadomo jeszcze, czy prędko zatryumfują, czy może cała wyprawa nie zakończy się dla nich tak samo, jak wyprawa na Abisynię.

(Telegramy).

Nowe walki.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu: O godzinie 2 rano na południowy front koło Bamaiiano przypuścili Turcy atak, nie bardzo jednak silny; odparto ich. O godz. 4 i 6 Turcy ponowili ataki, ale obydwa razy zostali odparci.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi 27 b. m. z Tripolisu: Według opowiadań jeńców, siły Turków i Arabów wynoszą 12 000. Straty tureckie wynoszą 2000 w zabitych, 4000 w rannych. Wysokość strat włoskich trudno obliczyć, są jednak znaczne. Stosy trupów leżą pod gołem niebem; istnieje niebezpieczeństwo zarazy.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ donosi o walce z 24 b. m. między Turkami a Włochami: W walce wzięło udział 800 arabskich jeźdźców. Włosi się cofnęli i stracili 16 żołnierzy.

„Sabah“ donosi o ostatniem bombardowaniu Derny: wszystkie domy w Dernie zniszczone.

Mordowanie Arabów.

Rzym. Do wczoraj wieczora rozstrzelano w Tripolisie 62 Arabów. 16.000 Arabów wzięto do niewoli. Z tego 12.000 umieszczonych będzie na rozmaitych wyspach do czasu ukończenia wojny. Wiadomość, jakoby w ostatniej potyczce zginął Enverbej, jest nieprawdziwą.

Włosi otrzymali świeże posiłki i mają obecnie w Tripolisie 50.000 ludzi.

Zdobycie Tripolisu przez Turków?

Konstantynopol. Porta nie ma potwierdzenia krążących tu pogłosek o zajęciu miasta Tripolisu przez wojsko tureckie. Jednakże pogłoski te utrzymują się uporczywie. Według nadeszłej tu do Porty informacyi generał Caneva prosił o rychłe przysłanie wojska, ponieważ w przeciwnym razie położenie Włochów byłoby bardzo trudne. Mówią, że Włosi dotąd w Tripolisie i Benghazi stracili 3000 ludzi.

Konstantynopol. Z Tripolisu donoszą do „Sabah“ dnia 29 b. m.: Jedna włoska dywizya napadła na Turków. Turcy odpowiedzieli również atakiem, a wtedy Włosi, bojąc się odcięcia, cofnęli się w bezładzie do miasta. **300** Włochów, w tem kilku oficerów, miało poledz; 700 Włochów rannych. Turcy zdobyli jeden szaniec.

„Tanin“ donosi, że w tej walce zdobyli Turcy trzy włoskie mitraliezy.

Ponieważ ludność miasta coraz bardziej wrogo występuje przeciw Włochom, sytuacya ich jest bardzo trudna.

Tripolis. Ag. Stefaniego donosi, że, pominąwszy kilka drobnych utarczek w oazie, sobotę i noc w Tripolisie i okolicy przebyto zupełnie spokojnie. W sobotę nieprzyjaciel napadł na Homs, ale z ciężkiemi stratami został odparty.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych otrzymał od tureckiego konsula z Malty depeszę zawiadamiającą, że oczekiwany atak Turków na Włochów nastąpił. Walka wypadła dla Turków zwycięsko. Szczegółów brak.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Rewolucya w Chinach.

Pekin. Wojsko rządowe obsadziło Hankau po silnej walce. Powstańcy ponieśli wielkie straty i stracili cztery armaty.

Pekin. (B. Reutera). Rząd spodziewa się, że ostatecznie rewolucyonistów zwycięży. Lin-Czang powraca do Pekinu; sądzą, że jest ranny.

Pekin. (B. Reutera). Zgromadzenie narodowe poleciło natychmiastowe zwołanie parlamentu, rekonstrukcyę gabinetu z wykluczeniem szlachty i amnestyę dla politycznych przestępców.

Stosunki między szczepem Mandżu a Chińczykami coraz bardziej są naprężone.

Pekin. Rewolucyoniści stawiają marszowi wojsk do Hankau słaby opór. Przy kilometrze 10-tym musieli oni cofnąć działa i zaczęli uciekać w popłochu.

Admirał Sa-Chen-Ping zawiadomił konsulów w Wuczangu i Haniangu, że w sobotę rozpocznie ostrzeliwać te miejscowości.

Pekin. (B. Reutera). Kilka poselstw zaleciło obywatelom swych państw, aby kobiety i dzieci wysłali na wybrzeża.

Z Hankau donoszą, że powstańcy ustawili bateryę i nad ranem ostrzeliwali kanonierki rządowe, które tylko słabo na ogień odpowiadały.

Edykt nakazuje uwięzienie wicekrólów z Nanking i Hu-kuang i wysłanie ich celem ukarania do Pekinu. Pieczęcie wicekrólewskie mają być wręczone Juanszikajowi.

Żołnierze w Pai-uanfu zbuntowali się i miasto — jak się zdaje — przeszło na stronę powstańców. Miasto Czeng tu jest dość spokojne. Koło Siniangszau odbywają się codziennie walki.

Berlin. Niemieckie Tow. kablowe donosi z Kantonu, że wczoraj o godz. $^1/_2$7 wieczorem na wszystkich gmachach rządowych wywieszono flagi nowego państwa.

KRONIKA.

Kraków, 30 października.

Nowiny krakowskie.

Nowy klub radziecki powstał w łonie Rady miejskiej pod nazwą „koła urzędniczego". Do klubu przystąpiło 29 radców urzędników i profesorów. Uchwalony regulamin powierza kierownictwo komisyi z pięciu członków. Przewodniczącym wybrano radcę sądu p. Hałatkiewicza, zastępcą p. Biskupskiego, sekretarzem p. Dąbrowskiego, członkami komisyi pp. Dębickiego i Pelza. Według regulaminu celem klubu jest zajmowanie się wyłącznie ekonomicznemi sprawami miasta, a zwłaszcza warstw mieszkańców, posiadających stałe płace, z wykluczeniem tendencyj politycznych. W najbliższym czasie wystąpi klub z akcyą w sprawie zużytkowania gruntów pofortyfikacyjnych.

Towarzystwo budowy tanich mieszkań, założone przez gminę miasta Krakowa, odbyło w sobotę po południu pierwsze walne zgromadzenie w sali obrad magistratu. Przewodniczył wiceprezydent miasta dr Szarski. Udziałów 20 koronowych zgłoszono dotychczas 403, a na zgromadzeniu było reprezentowanych 305 przez mniej więcej 40 członków. Dr Szarski wyjaśnił cele Towarzystwa, poczem miano dokonać wyboru zarządu i rady nadzorczej, jednakowoż nie można było dojść do porozumienia, wobec czego wybór do następnego zgromadzenia odroczono.

Kongregacya kupiecka odbyła wczoraj w południe nadzwyczajne walne zgromadzenie. Przyszło do ostrego starcia między „młodymi", a „starymi", tj. między p. Halskim z jednej, a pp. Federowiczem i Kwiatkowskim z drugiej strony. W głosowaniu przeszła lista „kompromisowa", która właściwie oznacza zwycięstwo „starych".

Na 63 głosujących starszym kongregacyi wybrany został wszystkimi głosami wiceprezes Szarski, podstarszym p. August Porębski (43 głosami), skarbnikiem p. Wiktor Suski (63 głosami).

Do rady kongregacyi zostali wybrani: Pp. Aleksander Adelman, Marceli Dutkiewicz, Jan Kanty Federowicz, Antoni Gralewski, Józef Jaworznicki, Jan Kwiatkowski, dr Władysław Nieć, Józef Rudnicki, Leon Schiller, Zenon Skalski. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Franciszek Martin i Adolf Ryglicki.

Ze sportu. Wczorajszy match między „Cracovią" a „Wisłą" odbył się przy wielkim udziale i ogromnem zainteresowaniu publiczności. „Cracovia" zwyciężyła 1:0. Drugiej bramki, którą „Czacovia" zrobiła, sędzia p. Melich nie uznał.

Z sali sądowej. Ostatnia rozprawa przed sądem przysięgłych w tej kadencyi odbędzie się 3 listopada przeciw Samuelowi Lewkowiczowi i spólnikom, oskarżonym o oszustwo.

Usiłowana ucieczka. W sobotę dozorcy więźniów usiłował zbiedz 20 letni Stach zwany „Budzikiem", który wskoczył do Wisły. Zimna woda ostudziła jego zamiar ucieczki, wrócił więc z powrotem do dozorcy.

Aresztowanie włamywaczy. Wczoraj aresztowano Stefana Świątkowskiego, Władysława Pawłowicza i Tadeusza Lublina, czeladników ślusarskich, za włamanie się do sklepu wytwórczej spółki szewskiej „Pośpiech".

Bezpłatna podróż. Dziś przyłapano na dworcu kolejowym trzech chłopców, Tadeusza i Władysława Pawłowiczów oraz Antoniego Husina, którzy przyjechali ze Lwowa, leżąc pod ławkami.

— **Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych** urządza w piątek 3 listopa o godz. 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28) odczyt p. Władysława Studnickiego p. t. „Polacy w Ameryce". Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych, oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Damy i huzary" (dla młodzieży szkolnej — pół ceny).

Wtorek: „Demon ziemi".

Nowiny lwowskie.

Choroba marszałka krajowego. Hr. Stanisław Badeni jest od kilku dni poważnie chory. Cierpi on na cukrzycę, a oprócz tego złamał przed kilku laty nogę. W miejscu złamania nogi nastąpił skrzep. Marszałek przebył też w zeszłym tygodniu zapalenie płuc, skutkiem czego nastąpiło osłabienie serca. — Przy łożu chorego czuwa rodzina i lekarz ordynujący prof. dr Ziembicki Grzegorz.

Proces o morderstwo. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Maryi z Brytanów Kozłowskiej, oskarżonej o skrytobójcze morderstwo, popełnione na osobie ś. p. Romana Wiesiołowskiego, urzędnika Banku krajowego. Przewodniczy radca Lewicki, oskarża prokurator Socha.

Oskarżona wypiera się winy i twierdzi, że Wiesiołowski najpierw strzelił dwa razy do niej, poczem ona straciła przytomność i o niczem nie wie.

O godz. 12$^1/_2$ rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Echa mordu przy ul. Długosza. Pod zarzutem tego mordu aresztowany Julian Hanicz wciąż przebywa w więzieniu śledczem. Początkowo prowadzone śledztwo policyjne, następnie dowody zebrane przez sędziego śledczego udowodniły już bezsprzecznie jego winę jako sprawcy mordu ś. p. Bieniasza. — Obecnie komunikuje się jeszcze sędzia śledczy z policyą w sprawie ustalenia i rozświetlenia momentów mniejszej wagi dla sprawy całej, jednakowoż bardzo charakterystycznych. Na rozprawę Hanicza przyjdzie prokurator z obszernym materyałem dowodowym tak w sprawie morderstwa Bieniasza jak i zamachu morderczego na koncypistę policyi p. Kandiaka.

Znowu Wasiński. W sobotę miała się odbyć rozprawa przeciw Wasińskiemu i Adamskiemu o oszustwo. Obaj, chcąc ratować „kolegę" swego Schwarcera, zeznawali fałszywie w odbytej przed kilku miesiącami przeciwko niemu rozprawie. Zarząd więzień jednak w Stanisławowie, w obawie ucieczki Wasińskiego, prosił sąd lwowski o delegacyę sądu stanisławowskiego. Do prośby tej przychylono się i rozprawa odbędzie się w Stanisławowie.

Polskie Towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym we Lwowie kwituje z odbioru 364 tomów książek, ofiarowanych przez krakowskie firmy wydawnicze „Książka" i „Życie", dziękując im gorąco w imieniu więźniów i zesłańców politycznych.

Z kraju.

Z Bochni piszą nam: Z winy nauczyciela szkoły wydziałowej Kowalowskiego kilkunastu uczniów różnych rzemiosł nie może się doczekać wyzwolin na czeladników; kategorycznie bowiem im oświadczył, że do ich wyzwolin nie dopuści.

Takie despotyczne działanie przyprawia o niepowetowane szkody rodziców, którzy uczniów tych muszą utrzymywać, gdyż jako uczniowie nie mogą na siebie zapracować.

Zwracamy uwagę c. k. starostwa w Bochni na to i żądamy zaradzenia temu.

Usiłowano ograbienie urzędu podatkowego. Z Frysztaku donoszą: W nocy na 26 b. m wracali z komisyi sędzia Świadrowski, naczelnik urzędu podatkowego Gajowski i kontrolor tegoż urzędu. Kiedy przechodzili obok urzędu podatkowego, zauważyli wewnątrz światło, przedzierające się przez szpary w okiennicach. Zaciekawieni tem, zbliżyli się do okna, gdy nagle otwarły się okiennice, a z wewnątrz wyskoczyło kilku ludzi. Jeden z uciekających krzyknął: „strzelaj" i w tej chwili padły dwa rewolwerowe strzały w kierunku sędziego Świadrowskiego, który zagradzał drogę bandytom. Szybkiemu uchyleniu się zawdzięcza sędzia Ś, że żaden strzał nie trafił. Bandyci, odstrzeliwszy strzałami pogoń, umknęli. Zaalarmowana żandarmerya rozpoczęła pościg, ale bezskutecznie.

Komisya sądowa stwierdziła, że bandyci weszli przez sień i otworzyli już żelazne drzwi, wiodące do lokalu kasy, kasę zaś samą odsunęli od ściany, chcąc widocznie dobrać się do niej od strony ściany tylnej. Na miejscu pozostawili przyrządy do otwierania kas, oraz kurtkę i laskę. W kasie znajdowało się przeszło 30.000 K gotówką, oraz wiele marek i stempli.

Olbrzymi pożar pod Lwowem. O godz. 12 w nocy z soboty na niedzielę zaalarmowała Lwów olbrzymia łuna w stronie rogatki Żółkiewskiej. Na rogatce już była wiadomość, że palą się Dublany. Wersya ta jednak okazała się mylną. Pożar powstał we wsi Sichów za Dublanami. Straszny żywioł podsycany wiatrem zniszczył prawie całą wieś do szczętne. Podobno są ofiary w ludziach.

Z zaboru rosyjskiego.

Wybuch dynamitu. W piątek o godz. 10$^1/_2$ rano w domu dochodowym warszawskich teatrów rządowych przy ul. Trębackiej nr. 8 w składzie broni i przyborów myśliwskich Zielińskiego nastąpił wybuch, który wywołał w pierwszej chwili panikę w ruchliwej tej dzielnicy, następnie ściągnął na miejsce wypadku tłumy ciekawych.

Wybuch nastąpił w następujących okolicznościach. Służący wymienionego składu broni, 21 letni Dąbrowski, przeniósł do sutereny pod sklepem paczkę z korkami, napełnionymi dynamitem. W paczce tej znajdowało się pare set tuzinów korków, ułożonych w oddzielnych pudełkach. Jest to nowy środek eksplodujący do odstraszania złodziei i rabusiów. Wkrótce po zejściu służącego do piwnicy rozległ się ogłuszający wybuch. Olbrzymia szyba wystawowa półcalowej grubości wysadzona została z ramy okiennej, a odłamkami jej zasypani zostali znajdujący się w składzie pracownicy. Także szyba wyleciała z sąsiedniego sklepu zakładu elektrycznego p. Zaborowskiego, zasypując odłamkami cały chodnik. Po pierwszym ogłuszającym wybuchu nastąpiło jeszcze kilka słabszych, jednocześnie z piwnicy składu broni buchnęły płomienie.

Na miejsce wypadku pospieszyła straż ogniowa z ratusza. Czterech strażaków rzuciło się przedewszystkiem na poszukiwanie ofiary katastrofy, Dąbrowskiego. Znaleziono go w pozycyi siedzącej pomiędzy odłamkami zrujnowanego składu, wydającego słabe jęki. Oczekujące już pogotowie ratunkowe, po doraźnym opatrunku, przewiozło Dąbrowskiego w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Ducha. Szerzący się pożar straż ogniowa rychło ugasiła.

Co było przyczyną wybuchu, na razie, wobec ciężkiego stanu jedynego świadka, nie jest wyjaśnione.

Ze świata.

Eksplozya w fabryce broni. Z Wiednia donoszą: W fabryce broni w trzeciej dzielnicy nastąpiła eksplozya pieca; 6 robotników ciężko ranionych.

Kongres w Insbruku.

Insbruk. W salach miejskich rozpoczął się wczoraj zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi. Przybyło 265 delegatów, nadto przedstawiciele partyj socyalno-demokratycznych Niemiec, Rosyi i Węgier. Czesko słowiańska socyalna demokracya (separatystyczna) nadesłała pismo usprawiedliwiające niewysłanie przedstawiciela.

Od polskiej partyi socyalno-demokratycznej nadszedł następujący telegram:

„Zasyłamy serdeczne życzenia waszemu zjazdowi. Oby wasze obrady usunęły trudności i powiodły nas wszystkich naprzód w dążeniu do silnego wyrażenia międzynarodowej solidarności całego proletaryatu w Austryi. Podczas gdy dziś mozolnie o ten cel walczymy, zbroją się wrogowie przeciwko nam. Widzimy w tem poważne upomnienie dla nas wszystkich, żebyśmy się starali o jedność, a przez to o potęgę. Z braterskiem pozdrowieniem — za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.: Jan Englisch, Dr Emil Bobrowski".

Zjazd zagaił poseł dr Adler, który w swojem przemówieniu między innemi wystąpił przeciw onegdajszej mowie bar. Gautscha w parlamencie.

Następnie przemawiali delegaci zagraniczni: Kautsky z Berlina, Trocki (Rosya) i poseł Wityk imieniem socyalistów ukraińskich.

Merytoryczne obrady rozpoczną się dzisiaj.

TELEGRAMY

z dnia 28 października.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. Dzisiaj o godz. 10 30 rozpoczęły się w sali obrad komisyj sejmowych obrady prezydyów klubów polskich sejmowych pod przewodnictwem p. Głąbińskiego. W obradach biorą udział pp. Biliński, namiestnik Bobrzyński, hr. Piniński, Laskowski, Leo, Jędrzejowicz, Stapiński, Starzyński, Kozłowski, Adam, Garapich, Witos i Rutowski. — Przedmiotem obrad były te punkty sejmowej reformy wyborczej, które już załatwiono podczas narad w Wiedniu.

Obrady potrwają do wieczora.

Otwarcie Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W sobotę otwarto nową sesyę Dumy. Prezydent poświęcił wspomnienie prezydentowi ministrów Stołypinowi. Potem odbyło się nabożeństwo żałobne.

Rosya zbroi się na Morzu Czarnem.

Petersburg. Na rozkaz cara zostały budujące się okręty wojenne „Cesarzowa Marya", „Aleksander III" i „Katarzyna II", oraz 9 kontrtorpedowców i 6 łodzi podwodnych wpisane w listę floty czarnomorskiej.

Groźba strejku kolejarzy angielskich.

Londyn. Wczoraj odbyły się w różnych miastach zgromadzenia urzędników kolejowych. Uchwalono na nich rezolucyę, odrzucającą sprawozdanie komisyi kolejowej, ponieważ ona nie uznaje Związków robotniczych; rezolucya żąda natychmiastowego podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy, inaczej **urządzony będzie strajk generalny.**

Przegląd społeczny.

Baczność piekarze! Organizacya robotników piekarskich ogłosiła bojkot piekarni przy ul. Lwowskiej l. 4 w Podgórzu. Wzywa się robotników, aby tam nie przyjmowali pracy.

Z powodu akcyi cennikowej piekarzy w Nowym Sączu ogłoszono bojkot piekarń: E. Goldfingera, L. Götza i Simanowicza. Niech żaden piekarz tam nie przyjeżdża.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1[illegible]